
ANTONI B. STĘPIEŃ

KILKA UWAG UZUPEŁNIAJĄCYCH W DYSKUSJI

Uzupełniając sformułowane tu uwagi – uzupełnienia zresztą mogą iść w różnych kierunkach – chciałbym poruszyć dwie sprawy: są one związane z przeszłością, ale – sędzę – wychylone są w przyszłość.

Po pierwsze, chodzi o pojęcie szkoły. Sprawę tę poruszyłem w wystąpieniu na Sympozjum z okazji 40-lecia Wydziału, w listopadzie 1986 r. Odróżniając między środowiskiem, kierunkiem a szkołą filozoficzną, wyróżniłem szersze i węższe (ściśle) znaczenie tej ostatniej. W szerszym znaczeniu szkoła to zespół osób nauczających i uprawiających filozofię, działających w jakimś porozumieniu, przy częściowej przynajmniej wspólnocie programu lub metod, w danym miejscu i czasie. W sensie ścisłym szkoła to zespół osób zainspirowanych przez mistrza (rzadziej: mistrzów) bądź wspólnie realizujących jego program badawczy, bądź kontynuujących, rozwijających i propagujących jego poglądy; spoiwem takiej szkoły jest bądź tylko program, aparatura pojęciowa, metoda, zakres uwzględnianej tradycji, bądź również treść poglądów; najczęściej jednak – w dyskusji – uczniowie wprowadzają nie tylko rozwinięcia, lecz także modyfikacje. Mówiąc o filozoficznej szkole lubelskiej, mamy na myśli to szersze rozumienie szkoły. Ukonstytuowana ona została przez porozumienie programowe, wypracowane przez Kalinowskiego, Swieżawskiego, Krąpca i Kamińskiego – sprowadzające się do trzech zasadniczych elementów – propagowane i rozwijane w różnych kierunkach przez pierwsze pokolenie ich uczniów oraz uzupełnione przez koncepcję i współdziałal w dyskusji Karola Wojtyły. Operowanie tym pojęciem szkoły lubelskiej nie wyklucza wyróżnienia w jej ramach szkoły w znaczeniu ściślejszym, np. historycznofilozoficznej szkoły S. Swieżawskiego. Definiuje szkołę lubelską równomierne traktowanie i współpraca trzech składników: 1) akcentowanie zasadniczej roli w filozofii metafizyki (teorii bytu), a w niej koncepcji bytu jako istniejącego (egzystencjalna koncepcja bytu); 2) zakorzenienie filozofowania w szerokiej, źródłowej wiedzy o dziejach filozofii, swoisty historyzm (za patrona tych obu elementów uchodzić może Gilson); 3) podkreślanie wagi rozważań metafizycznych, kultury logiczno-metodologicznej na współczesnym poziomie jako niezbędnego warunku odpowiedniej prezentacji uprawianej filozofii i prowadzenie dyskusji ze współczesną

filozofią (mamy tu – w dyskusji – nawiązanie do szkoły lwowsko-warszawskiej). Myśl K. Wojtyły z okresu lubelskiego dobrze się mieściła w tak pojętej szkole lubelskiej. Ostatnio pojawiły się propozycje kategorii: „szkoła krakowsko-lubelska”, „szkoła lubelsko-liechtensteińska” (J. Seifert, także R. Buttiglionie); definiuje je jednak zestaw innych momentów niż te, które stanowią naszą szkołę. Można jedynie powiedzieć, iż szkoła liechtensteińska ma częściową inspirację w szkole lubelskiej. Ten zestaw trzech elementów dobrze pasował do ówczesnych potrzeb sytuacji kulturowej w Polsce, zwrócił na siebie uwagę i zaowocował. Przy okazji: można chyba mówić (w znaczeniu ściślejszym) o szkole ks. Sedlaka, można też postawić pytanie: czy była w Polsce szkoła ks. Klósaka?

Po drugie: szkoła lubelska kształtowała się w latach pięćdziesiątych nie tylko w wyniku żywych dyskusji między jej twórcami a pierwszymi uczniami (głównie na terenie Wydziału Filozoficznego, angażując w to i inne osoby, np. o. Bednarskiego, ks. Iwanickiego), lecz w atmosferze ograniczeń i nacisków zewnętrznych i wewnętrznych. Niektórzy profesorowie Wydziału traktowali ten nowy ruch z dystansem, a nawet wrogo, uważając zarówno tomizm egzystencjalny, jak i akcentowanie potrzeby nowoczesnego studium logiki i metodologii nauk za niebezpieczne nowinki. Próbowano nawet nacisków administracyjnych. Mam w swym archiwum domowym – jako wynik rozmów i narad – protokół pisany przez M. Gogacza, który stał się brudnopisem memoriału dotyczącego sytuacji na Wydziale, podpisanego przez S. Swieżawskiego, oraz własny tekst z odręcznymi poprawkami ks. S. Kamińskiego. Było w tej sytuacji pomieszanie płaszczyzny merytorycznej, czysto teoretycznej, z innymi płaszczyznami. Była ogólna skłonność do ideologizowania. Przywołuję to m.in. po to, aby uprzytomnić dwie rzeczy. Wprawdzie filozofia ze swej natury pełni różne role usługowe w kulturze, w życiu ludzkim, zarówno w skali indywidualnej jak i społecznej, lecz aby pełniła je właściwie, musi najpierw być rzetelną filozofią. A odejście od koncepcji kultywowania współpracy tych trzech wymienionych wyżej elementów szkoły jako jej równoważnych składników jest odejściem od szkoły, jest zaprzepaszczeniem tego, dzięki czemu uzyskała pewne ważne rezultaty. Trzeba nadal uprawiać filozofię w dyskusji, we wzajemnym precyzowaniu sformułowań i krzyżowaniu argumentów, wypróbowywaniu metod, przy zachowaniu więzi między teorią bytu, historią filozofii i metafizyką, która winna być dobrze obeznana ze współczesnymi narzędziami logicznymi, a nawet winna umieć je rozwijać i przystosowywać do potrzeb teoretycznych filozofii klasycznej.